



Adam Decowski

Poeta i satyryk. Urodził się w 1948 roku w Sieniawie. Mieszka w Rzeszowie. Jest zrzeszony w Związku Literatów Polskich. Swoje utwory zamieścił w kilkudziesięciu pismach w kraju i za granicą. Opublikował osiem zbiorów wierszy i utworów satyrycznych. Uhonorowany Odznaką Zasłużony dla Kultury Polskiej.

PAMIĘĆ

W grudniowy, wigilijny dzień słońce z trudnością przebijało się przez chmury. Na gałęziach оголonych drzew siadały nieliczne ptaki, a śnieg pokrył opadłe liście. Mieszkaliśmy wtedy w Miasteczku przy wąskiej uliczce, na tzw. Chałupkach. Nazwa ta wzięła się chyba stąd, że było tam wiele starych drewnianych domów, nawet krytych jeszcze strzechą.

Z niecierpliwością oczekiwaliśmy na powrót taty z pracy, by razem przystroić choinkę. Zdarzało się, że mama zostawiała nas samych w domu – czwórkę kilkuletnich dzieciaków – gdy musiała udać się do sklepu na zakupy. Przestrzegła nas, abyśmy byli grzeczni, nie otwierali drzwiczek od kaflowego pieca, ani nikomu drzwi wejściowych. Wychodząc, przypomniała mi o moich imieninach:

– Zobaczymy, czy dostaniesz dzisiaj prezent od Stuligłowy.

Była to starsza kobieta, samotna, mieszkająca naprzeciwko nas. Rzadko wychodziła z domu, a jej niejednokrotnie dziwne zachowanie budziło u dzieci lęk. Zawsze jednak pamiętała o moich imieninach. Szybko pobiegłem do okna i obserwowałem jej dom oraz znajdujący się zaraz za ogrodzeniem sad.

– Chyba dzisiaj zapomniała – powiedziałem, kierując chwilowo wzrok na siostrę, najstarszą z naszego rodzeństwa, i nadal patrzyłem z przyklejonym do szyby nosem.

– Ona nigdy nie zapominała. Może nawet byłoby lepiej, gdyby przyszła, gdy mama wróci – pocieszała mnie Teresa.

W tym momencie kobieta pojawiła się przed drzwiami swojego domu. Była chora psychicznie. Co pewien czas następował nawrót objawów choroby i żyła ona wtedy w swoim świecie, niezrozumiałym dla otoczenia. Kilka razy przeżegnała się. Była bosa i odziana w długą koszulę nocną, z powieszonym na ramieniu sierpem, którego kiedyś używano przy żniwach. Coś mamrotała pod nosem i z uniesionymi do góry dłońmi zaczęła tańczyć wśród drzew w sadzie. Jej długie, siwe rozpuszczone włosy wirowały wokół szyi. Później obejmowała po kolei drzewa, jakby tańcząc z urojonymi w jej głowie partnerami, po czym udała się z powrotem do domu.

Jednak po chwili wyszła. W rękę trzymała papierową torebkę i powolnym krokiem kierowała się w stronę naszego obejścia.

– Idzie! Idzie! – krzyknąłem, a rodzeństwo podbiegając do okna, również zaczęło ukradkiem obserwować zbliżającą się kobietę.

Wargi jej były powleczone białym nalotem, a z kącików ust sączyła się piana. Gdy była już blisko, wszyscy odskoczyliśmy od okna i siedząc cicho, udawaliśmy, że w domu nikogo nie ma...

Odetchnęliśmy dopiero wtedy, gdy skrzypnęły drzwi i dotarł do nas głos mamy:

– Masz prezent od Stuligłowy. Był zawieszony jak zwykle na kłamce.

Otworzyłem papierową torebkę i ucieszyłem się. Było w niej kilka jabłek, orzechów i cukierków.



Stefan M. Żarów

Poeta, animator kultury, publicysta, eseista i krytyk literacki. Wiceprezes Mieleckiego Towarzystwa Literackiego. Członek Związku Literatów Polskich, Regionalnego Stowarzyszenia Twórców Kultury i Rzeszowskiego Towarzystwa Muzycznego. Autor dziesięciu książek, głównie poetyckich.

Adwent

radosne uniesienie
wyczekiwanie
zmaterializowany zapis ksiąg
w tej chwili początku
ziemskie odniesienie
od nasłuchiwania do pochylenia
w przykłęku
ludzie nadal będą spodziewać się
wskrzeszać pamięć
w oczekiwaniu na ponowne przyjście
będą marzyć
śnić
kiedy On pomieszkuje pośród nas
w kapsule bytu
w oczach przywar
w drzwiach blasku
to ostatnie spojrzenie
pod dachem wirów
są takie przestrzenie
zadymka myśli
roratnie przebudzenie

Tryptyk człowieczy

I
nawiedzają mnie w snach
urealnijają lata pamięci
kolorowe słomkowo-bibułowe ozdoby
choinkowe wspomnienia ciepła świec
lśniące płomyki kolęd
zapach wigilijnych potraw
rozmowy w ogrodzie obwiązywanych drzew
radosne twarze tych
co teraz po drugiej stronie zdarzeń
cienie nadziei na ścianach odniesienia
wszechobecne ciepło życzliwości
łamanej bieli opłatka

II
nawiedza mnie
echo bicia dzwonów
głośny dźwięk świątynnych organów
zadzyska miecha i mowa piszczałek
stukot madrygałów
pochodnie rozświetlające mrok
światlistość aniołów
przestrach pasterzy

III
znowuż w błękitach
białe skrzydła
uniosą piękno przesłania

Narodzenie

przysiadł Pan
o zmierzchu w blasku pierwszej gwiazdy
za stołem pustego miejsca
w zapachu wigilijnych potraw
świętecznej wieczerzy
spogląda na zebranych z rąk białego opłatka
anioły zeszły pośród ludzi
czyste
niewidzialne
wysłańcy Nieba
są w naszym gronie
w śpiewie kolęd
życzeniach
trosce
nadziei
niewiadomej
stróż ziemskich zmagają



Monika Zajac-Czerkies

Animatorka kultury i fotografka, pasjonatka starego kina, fotografii i malarstwa, główny instruktor w WDK w Rzeszowie, równolegle pracuje w Podkarpackim Informatorze Kulturalnym. Związana z Peronem Literackim Biblioteki Kraków. Członkini Regionalnego Stowarzyszenia Twórców Kultury oraz Koła Młodych przy Stowarzyszeniu Pisarzy Polskich w Krakowie. Prowadzi blog poetycki Poezjo/grafie_Monika Zajac-Czerkies.

Dym Pana Świetlickiego

Po miłość to albo tu, albo daleko stąd
Nie szukaj jej pomiędzy
W oku pijaka czy trzeźwego
Tak samo ujmująca lub żadna
Paryski apasz, lotrzyk ubrany we francuskie piosenki
Tęgo miejsca nie ma na mapie
Nie szukaj go
To zaulek niedowiarków
Co to nawet, jak znajdą
To nie wiedzą, co ich spotkało
Ta niewiara ulatuje jak dym
Nie zostawiając w nikim
Śladu

sierpień 2023 r.

Ziarno piasku z napisem

U Kamińskiego wciąż to samo skrzywienie drzwi
Nadal tak reagują, nauczone dotyku jego dłoni
Ściany ku niebu, z książek, co cegły udają
Ratowane, ocalane – jak Żydzi z pożogi
Chodź, znalazłem ci miejsce na półce
– spokojne, wśród map
Co to skrywają kroki i myśli,
ścieżki – żywotów wykreślonych
Mapy zrolowane jak Tory, księgi ojców
Z zapisami oddechów
Z piaskiem w klepsydrze
W pół ruchu zatrzymanym
Z zawartym napisem na ziarnku
O ziemi obiecanej, najmniejszej
Ale zawsze

sierpień 2023 r.



Józef „Czarny” Bilski

Rocznik 1984, historyk, poeta, animator kultury. Rodem z okolic Lublina, mieszka w Bieszczadach. Autor 5 tomików, kilkunastu publikacji w almanachach (krajowych i zagranicznych) oraz czasopismach naukowych. Laureat kilkunastu konkursów. Jego wiersze bywają umuzyycznione. Sekretarz rzeszowskiego oddziału Związku Literatów Polskich.

Przedświąteczna rozmowa

Cześć Rysiek
wpadłem na chwilę

napisałem kilka nowych wierszy
nie wiem czy zmieniać słowa

na zakręcie rozebrali starą chałupę
po zboczu Honu pną się młode

zima była lekka tego roku
wiosna każe zaczynać od nowa

...
...

Cześć Rysiek
jadę zaraz dalej

po Tobie
iskry w ogniskach pamięci

nam życie
nie na wprost

Anioł Doliniański

Anioł Doliniański
Najbardziej Samotny
Najwcześniej Zapomniany

nie ma już dróg dla niego
asfalt zakrył dawne ścieżki

dom jego
w skansenie w Sanoku

kiedyś
gdy ścieżki
były jeszcze – bliżej
spotkał go Beksiniński

wtedy
Anioł zamieszkał
w jego dłoniach

Anioł Doliniański
Najbardziej Samotny
Najwcześniej Zapomniany

Anioł Pokoju

Anioł
Pokoju
trwać zechciał
w ścianach czterech
jego oddech
kołysze istnienia lamp
jego oczy
rozświetlają szept kuchennych
kafli
jego myśli
towarzyszają naszym snom

Anioł Pokoju
chroni
nasz – swój
Dom.

napisany w pracowni Doroty
Zielińskiej – wśród aniołów
oczywiście :)

Matka matce

Kiedy byłam małą dziewczynką,
spędziłam zbyt krótkie lata w bańce mydlanej,
którą dla mnie utworzyła matka.
Gdy wydłużyły mi się nogi i ręce,
złapałam życie pod pachę
i zaczęłam biec dalej i prędzej.
Zarzuciłam na plecy swój worek losu
z liczbami szczęśliwymi niekoniecznie.
Wspinałam się ciągle wyżej i wyżej,
wnosząc pod górę swój kamień Syzyfa,
i znów biegłam w dół za toczącym się kamieniem,
nie mogąc zrozumieć po co i jak długo jeszcze?
Zapytałam Góry, po co powiełać los matki u córki?
czy to przekleństwo, czy szczęście?

Gra o życie

Z talii kart wyciągamy tę jedną, przychodząc na świat,
choć mówią, że po drodze wszystkimi grać trzeba.
Rola Głupca wpisana jest w każdy Los.
Potem trochę wybierasz, ryzykujesz i masz:
raz Cesarza, raz Maga, raz Diabła.
Coraz ostrzej grasz, mocniej wchodzisz w ten farsz,
którym życie wypełnić wszak trzeba.
Raz kochasz prawdziwie, dajesz wszystko, co masz,
innym razem sprzedajesz swą duszę jak żebrak.
Bywasz lajzą, szulerem, oszustem i draniem,
lub też ofiarą i głupcem ostatnim.
Bo Los nami bawi się,
zawsze daje to co chce,
ale najpierw nas woła omami.
Pocygani, że to ty sam wykuwałeś swój Los
i zasłużyłeś na to, co masz,
na pełen trzos lub tylko na podszewkę w kieszeni.



Teresa Draus

Absolwentka filologii polskiej Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Rzeszowie, nauczycielka w jednym z rzeszowskich liceów, a po przejściu na wcześniejszą emeryturę przez Uniwersytetu Trzeciego Wieku przy Uniwersytecie Rzeszowskim, założycielka i wiceprezes Stowarzyszenia Przyjaciół UTW. Należy do Regionalnego Stowarzyszenia Twórców Kultury.